Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 254 Kraków, środa 4 listopada 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Locarneńskie przesilenie w Niemczech

Zatarg w łonie dotychczasowej większości rządowej na tle umów zawartych w Locarno zaostrza się. Po oświadczeniu nacjonalistów, że odrzucają te umowy i po wycofaniu swych trzech ministrów z rządu, zdawało się im, że uda im się utrzymać większość dotychczasową w ten sztuczny sposób, że parlament przeciw ich głosom a głosami socjalistów uchwali ratyfikację tych umów, poczem będą mogli jakby nic wrócić do większości i do rządu. Tę pomysłową kombinację hr. Westarpa i Wincklera rozbili jednak socjaliści. Uchwała soc. dem. klubu parlamentarnego powiada, że nie myślą oni wyciągać dla nacjonalistów kasztanów z ognia, że z rozbicia się dotychczasowej większości należy wyciągnąć konsekwencje tj. rozwiązać parlament, aby wyborcy mogli się wypowiedzieć, czy chcą zatwierdzenia umów z Locarno czy ich odrzucenia.

Po wyborach do Reichstagu w maju 1924 nacjonaliści postawili sobie za cel niedopuszczenie do odrodzenia się koalicji z poprzedniego parlamentu, koalicji złożonej z trzech stronnictw stojących na gruncie konstytucji wejmarskiej: centrum, demokratów i socjalistów. Nacjonaliści tylko wskutek zdrady centrum cel swój osiągnęli; utworzyła się nowa większość bez demokratów i socjalistów, w której centrum otrzymało tylko nominalną władzę w osobie kanclerza Luthra, nacjonaliści zaś faktyczną władzę przez swych trzech ministrów: spraw wewnętrznych, skarbu i gospodarki państwowej. To silne stanowisko nacjonalistów doznało jeszcze ogromnego wzmocnienia przez wybór w kwietniu br. Hindenburga prezydentem Rzeszy tak, że — poza tarciami w łonie centrum — zdawało się, że większość ta jest niewzruszalna.

Umowy w Locarno zawarte zadały tej większości śmiertelny cios. Nacjonaliści z punktu widzenia swej polityki nie mogli tych umów przyjąć, gdyż oznaczały one przekreślenie ich dotychczasowego programu. Na czemże polegał ten program w dziedzinie polityki zewnętrznej? Podczas gdy koalicja wejmarska stała na stanowisku polityki wypełnienia przyjętych traktatem wersalskim zobowiązań, zmodyfikowanych na korzyść Niemiec tak zwanym planem Dawesa, to nacjonaliści odrzucali zasadniczo wszystko, co traktat wersalski i plan Dawesa nakładał na Niemcy, głosząc otwarcie politykę odwetu.

Umowy w Locarno, w pierwszym rzędzie traktat reński niemiecko-francusko-belgijski pod gwarancją angielską, ustanawia na Zachodzie status quo tj. Niemcy wyrzekają się praw do Alzacji i Lotarygii oraz do dwóch powiatów odstąpionych Belgji. Wprawdzie Streseman, przyjmując ten warunek, zrobił jezuickie zastrzeżenie, że nie wyrzeka się na zawsze, gdyż żaden jeszcze traktat nie trwał wieki, ale narazie umowa stanęła, Luther i Streseman ją podpisali i chodziło o ratyfikację parlamentarną, aby — jak było umówione — 1 grudnia podpisać w Londynie formalną umowę.

Nacjonaliści byli w kłopocie: zatwierdzić umowy nie mogli, gdyż to oznaczałoby widoczną dla wszystkich zdradę ich programu. W gruncie rzeczy nie chcą oni odrzucenia tych umów, wiedząc doskonale, że poza bezpieczeństwem dają one już obecnie konkretne i uchwytne korzyści: opróżnienie strefy kolońskiej i rozluźnienie okupacji w innych częściach Nadrenji. Co więc robić, aby zapewnić ratyfikację Locarna bez ich udziału? Prosty na to sposób: usunąć się czasowo z większości, dać się w niej zastąpić przez socjalistów, a po głosowaniu znowu wrócić i socjalistów wyrzucić!

Plan zanadto był przejrzysty, aby się na nim nie poznano. Rząd, jak rząd, udawał, że dla niego wszystko w porządku: nie będzie nacjonalistów, to będą socjaliści, bo przecież obojętnem jest, czyimi głosami ratyfikacja zostanie uchwalona. Dlatego też „rząd kadłubowy“ Luthera, jak nazywają go po dymisji trzech ministrów nacjonalistycznych, postanowił pozostać w urzędzie, zwołać parlament i przeprowadzić ratyfikację.

Opozycja socjalistów udaremniła ten plan. Socjaliści nie myślą dopomagać nacjonalistom do utrzymania opinji „nieprzejednanych“ i swoimi głosami wyprowadzić ich z komiczno-rozpaczliwej sytuacji, w jakiej się znajdują. To stanowisko socjalistów znajduje też oddźwięk w lewem skrzydle centrum, stojącem pod wpływem bawiącego obecnie w Ameryce Wirtha. Centrum nie chce też wziąć na swe barki sztuczek nacjonalistycznych i nurtują w niem prądy za wystąpieniem z większości, co musiałoby za sobą pociągnąć upadek Luthera, kanclerza z łona centrum.

W tych też kierunkach rozwija się obecnie przesilenie w kierunku rozwiązania parlamentu i w kierunku zmiany kanclerza. Ta zmiana nie mogłaby być tłómaczona jako odstępstwo od Locarna, gdyż Streseman, główny inicjator tego dzieła, pozostałby jako symbol kontynuacji polityki wypełniania zobowiązań, którą — jak się napewno spodziewają — zatwierdzą wyborcy, powołani do wyboru nowego parlamentu. A może do tej ostateczności nie przyjdzie, gdyż nacjonaliści jak już było przy zatwierdzeniu planu Dawesa, w ostatniej chwili się cofną, bojąc się ryzyka nowych wyborów.

* * *

JUŻ WYMIENIAJĄ NASTĘPCĘ LUTHRA

Wiedeń, 2 listopada (PAT). Opozycja przeciwko kanclerzowi Lutherowi zwiększa się. Krążą pogłoski, że minister Reichswehry **Gessler upatrzony jest na kanclerza** w wypadku ustąpienia Luthera, tembardziej że cieszy się wielkiem zaufaniem i sympatją Hindenburga.

Klęska bezrobocia

JAKA POMOC DAJE RZĄD

Urzędownie ogłaszają: Wobec tego, że zbliżający się okres zimowy zastaje bezrobotnych w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej, rząd, niezależnie od prowadzonej akcji pomocy z tytułu świadczeń, przypadających na mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia lub też z tytułu doraźnej pomocy, wykonywanej z funduszów skarbowych, w stosunku do tych bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki ustawowe, — pragnie przyjść w tym okresie **z pomocą specjalną bezrobotnym zarejestrowanym** do dnia 31 października br. w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. W myśl tego rząd inicjuje za pośrednictwem wojewodów **przeprowadzenie przez związki komunalne jednorazowej akcji pomocy w postaci zaopatrzenia bezrobotnych w produkty żywnościowe** (kartofle, mąka i ewentualnie węgiel), przyczem zwróciłby samorządom część poniesionych wydatków. Odpowiednie porozumienia w tej sprawie ze Związkiem miast są w toku. Pomoc ta udzielana byłaby **tylko w ośrodkach przemysłowych, najbardziej dotkniętych bezrobociem**, w których liczba bezrobotnych od dłuższego czasu **stale wzrasta**. Bezrobotni, pobierający zapomogi, **otrzymywaliby jednorazowy zasiłek żywnościowy w naturze po cenie, nie przewyższającej i trzeciej kosztu, zaś tym bezrobotnym, którzy zapomóg nie pobierają, zasiłek ten wydawany byłby zupełnie bezpłatnie**. Wysokość zasiłku żywnościowego przewidziana jest dwojakiego rodzaju: dla bezrobotnych, obarczonych rodziną, oraz dla samotnych. Ogółem z tej pomocy żywnościowej **korzystałoby około 70.000 bezrobotnych**. W województwie śląskiem akcja ta jest już przeprowadzona i objęła 59.000 bezrobotnych, **razem więc zaopatrzonych będzie około 129.000 bezrobotnych.**

POMOC LEKARSKA DLA BEZROBOTNYCH

Na posiedzeniu Zarządu głównego funduszu bezrobocia w dniu 29 zm. przedstawiciel komisji centralnej klasowych Związków zawodowych, tow. poseł Ziemięcki, wystąpił z wnioskiem, ażeby fundusz bezrobocia zajął się zorganizowaniem pomocy leczniczej dla bezrobotnych. **Przychylając się zasadniczo do tego wniosku**, Zarząd główny polecił dyrekcji przygotowanie materjałów, któreby pozwoliły sprawę rozpatrzeć szczegółowo.

FUNDUSZ BEZDOBOCIA

Dnia 29 października odbyło się posiedzenie Zarządu głównego funduszu bezrobocia. Uchwalono zwrócić się za pośrednictwem ministra pracy do Rady ministrów **o przedłużenie doraźnej pomocy pozbawionym pracy robotnikom w miesiącu listopadzie** we wszystkich miejscowościach w dotychczasowym zakresie, z wyjątkiem powiatu Lubliniec, miasta i powiatu Kielce. Uchwalono wystąpić z wnioskiem **o wprowadzenie tej akcji** w mieście Wilnie, pow. **Lisko**, pow. Białystok, m. Opatówek, pow. Piotrków (dla b. robotników fabryki „Wojciechów“ i Moszczenickiej Manufaktury), pow. **Biała i Żywiec**, okręgu sądowym **Dukla**, pow. Krośnieńskim i pow. **Brzozów.**

Następnie uchwalono zwrócić się do Rady ministrów o uzupełnienie uchwały Rady ministrów, dotyczącej prowadzenia państwowej **akcji doraźnej**. Dotąd bowiom bezrobotny winien był zgłosić się do rejestracji w ciągu miesiąca od daty otrzymania ostatniego zasiłku z funduszu bezrobotnych. Obecnie ZGFB projektuje, aby miesięczny termin rejestracji obowiązywał od daty wprowadzenia akcji doraźnej na danym terenie, albowiem w obecnym stanie rzeczy cały szereg bezrobotnych nie mógł korzystać z dobrodziejstw tej akcji.

Jednocześnie uchwalono wystąpić za pośrednictwem ministra pracy do Rady ministrów z wnioskiem **o przedłużenie do 17 tygodni ustawowej akcji dla bezrobotnych**, zamieszkałych na terenie gmin Bliżyn, Chlewiska i Szydłowiec w powiecie Koneckim dla tych pozbawionych pracy, którzy rozpoczęli pobieranie zasiłków przed 1 czerwca.

Zaopinjowano o konieczności nowelizacji art. 19 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w tym sensie, aby Zarządy obwodowe mogły obejmować swoją działalnością kilka okręgów. Wkońcu zatwierdzono preliminarz budżetowy na miesiąc listopad w dochodach i w wydatkach w wysokości 4,948.300 złotych. W dochodach wkładki zakładów pracy stanowią 1 miljon złotych. Na zasiłki ustawowe preliminowana jest kwota 2,004.0000 złotych, zaś na zasiłki z doraźnej akcji państwowej 2,600.000 złotych, a zatem na zasiłki 4,604.000 złotych.

NIE UŻYWAĆ WIĘŹNIÓW DO ROBÓT

Ze względu na przeciągający się kryzys gospodarczy w kraju oraz związany z tem kryzys bezrobocia, celem nietworzenia niezdrowej konkurencji na wolnym rynku pracy, minister sprawiedliwości wydał zarządzenie przypominające odpowiednim władzom więziennym o konieczności **bezwzględnego wstrzymania wynajmu więźnów do robót na zewnątrz więzienia zarówno instytucjom, jak i osobom prywatnym** oraz polecił ścisłe przestrzeganie pisma okólnikowego wydanego w tej sprawie dnia 24 kwietnia 1923 r.

POSEŁ JAN STAŃCZYK

Wśród naszych górników we Francji

Korzystając z pobytu na zjazdach: socjalistycznym w Marsylji i zawodowym w Paryżu, zgodziłem się na zaproszenie towarzyszy górników, odbycia kilka zgromadzeń w miejscowościach, gdzie pracują nasi górnicy.

Wyjechałem do Pas de Calais, okręgu, w którym pracuje najwięcej górników. Na miejscu spotkałem całą masę znajomych towarzyszy z Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Górnego Śląska, którzy byli bardzo ucieszeni, że mogę ich poinformować o stosunkach w miejscowościach, które niedawno opuścili a gdzie żyją ich rodziny. Zgromadzenia były olbrzymie. Nastrój na zgromadzeniach uroczysty. Komuniści którzy dostali polecenie od swojej partji rozbić zgromadzenia, po kilku nieudałych próbach zakłócenia spokoju umilkli. Szczególnie podziałało usunięcie ich z jednego ze zgromadzeń przez oburzonych słuchaczy w dość ostry i nawet dotkliwy sposób. Przemówień słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Mówiłem o walce polskiej klasy robotniczej w kraju z atakami burżuazji na prawa robotnicze, szczególnie o zamachach kapitalistów górniczych, o szalonym kryzysie, który dziesiątki tysięcy robotników pozbawił pracy i jest bezpośrednią przyczyną tego, że oni tu na obczyźnie muszą dzielić gorzką dolę tułaczy.

Przedstawiłem również, jaki winien być stosunek nasz tu, na obczyźnie, do francuskich współtowarzyszy pracy, jak i stosunek francuskich towarzyszy do nas. Robotnicy polscy we Francji winni masowo wstępować do sekcji polskich przy klasowych związkach robotników francuskich. Organizacje te zaś winny wszędzie i stanowczo bronić robotników polskich przed wszelką krzywdą i wyzyskiem, na jakie tutaj są specjalnie wystawieni.

Podczas przemówień były chwile, że zgromadzeni kiedym mówił o kraju, o ich doli tułaczej płakali łzami tęsknoty za krajem i łzami tych wszystkich krzywd na jakie jako tułacze są tu narażeni. Nawet znani mi z Zagłębia Dąbrowskiego komuniści, którzy przyszli może z zamiarem rozbijania zgromadzenia, zostali porwani ogólnym nastrojem i wspólnie płakali. Charakterystyczny, może najlepiej ilustrujący nastroje naszych tułaczy, był moment, kiedy pewien znajomy mój komunista z Zagłębia Dąbrowskiego, przy powitaniu instynktownie rzucił mi się na szyję i zaczął spazmatycznie szlochać. Szloch porwał całą salę i nim się zgromadzenie zaczęło, płakaliśmy wszyscy, bo i ja nie mogłem się opanować. To też w tych warunkach dyskusja przybierała charakter żałosnej gawędy, w której ludzie skrzywdzeni opowiadali sobie swoje krzywdy i niedole, skarżąc się na gorzki los.

Powodów do skarg mają nasi tułacze aż nadto. Warunki, które w Polsce przed wyjazdem zostały z nimi ustalone, po przyjeździe na miejsce nie są dotrzymywane. Płace, aczkolwiek w kontraktach powiedziano, że będą takie jak robotników miejscowych, są niższe, nieraz aż o 8 franków na dniówkę. Pochodzi to stąd, że polskim robotnikom nie wypłaca się t. zw. dodatków drożyźnianych, jakie wypłaca się robotnikom francuskim. Masowe są wypadki ustalania płac akordowych dla naszych robotników niższych od tych, jakie obowiązują dla francuskich robotników za jedną i tę samą pracę. Związek górników francuskich stara się tym różnicom przeciwdziałać choćby już z obawy, aby przemysłowcy nie zastosowali tej obniżki po pewnym czasie i do robotników miejscowych, mogąc dostać z Polski dostateczną ilość tańszych robotników. Interwencje te nie odnoszą jednak pożądanego skutku, bo francuscy kapitaliści powołują się na zawarte kontrakty w Polsce, które są jedynemi i ważnemi umowami.

Z tego wynika, że kontraktowanie polskich robotników do Francji, jest załatwiane z ich szkodą. Kontrakty te np. nie przewidują również za jakie przewinienia i w jakich warunkach robotnik może być zwolniony z pracy. Wskutek tego robotnik polski żyje stale pod groźbą wydalenia z pracy i jest uległy wobec wszelkich niesprawiedliwości, stosowanych do niego. Aby pod tym względem los naszych emigrantów poprawić, trzeba będzie całą konwencję emigracyjną i sformułowanie kontraktów zmienić przy udziale przedstawicieli związków, polskiego i francuskiego, które jedynie się w tych sprawach orjentują, a nie przez urzędników, którzy o tem nie mają pojęcia i dają „placet" (zgodę) pod wszystkie sztuczki kapitalistów.

Dalszą tragedją naszych wychodźców do Francji są nasi konsulowie i kler, oraz cała falanga różnych „niebieskich ptaków", którzy żerują na niedoświadczeniu, nieznajomości języka i stosunków naszych wychodźców. Konsulowie tamtejsi, to zazwyczaj zaciekli partyjnicy. Panowie ci zamiast objektywnie traktować interesantów, zgłaszających się ze swojemi sprawami, — uzależniają załatwianie od tego, do jakiej partji lub do jakiego związku interesant należy. Jeżeli zgłaszający się jest socjalistą albo komunistą, lub należy do Związku klasowego, to sprawa jego miesiącami jest niezałatwiona. Sprawy paszportowe są biczem Bożym w rękach konsulów przeciw tym robotnikom, którzy nie należą do tak zwanych „organizacji narodowych" lub narazili się księdzu przez nieskrupulatne uczęszczanie do kościoła. Robotnik taki, albo wcale paszportu nie dostanie, albo musi zapłacić sumę, dochodzącą nieraz do 300 i więcej franków. Natomiast, gdy ktoś przychodzi z poleceniem księdza albo prezesa organizacji klerykalno - narodowej, dostaje paszport zaraz ulgowy albo zupełnie darmo. Doszło do tego, że robotnicy, nie należący do miłej panu konsulowi organizacji, dla załatwienia sprawy wykupują na chwilę legitymację od robotnika ze stowarzyszenia narodowego, aby mieć dokument ułatwiający załatwienie sprawy.

Konsulowie mniej siedzą w swoich biurach dla załatwiania spraw, które im Państwo powierzyło, a więcej włóczą się po miejscowościach jako agitatorzy różnych stowarzyszeń. Księża również są pewnego rodzaju oczkiem kapitalisty — śledzą, którzy robotnicy są socjalistami lub komunistami, nie chodzą do kościoła, albo co gorsza przemawiają na zgromadzeniach. Tych robotników podaje się dyrekcji do wiadomości i zostają oni, jeżeli nie wydaleni, to przydzieleni do gorszych robót — za mniejszą płacę. To też konsul i ksiądz są przez wychodźców znienawidzeni nienawiścią głuchą, ukrywaną w obawie zemsty.

Trzeba koniecznie rozpocząć akcję w kraju w kierunku skłonienia Rządu do wejścia w te stosunki i spowodowania, aby konsulowie byli przedewszystkiem urzędnikami Państwa, które im płaci, traktowali wszystkich robotników jednakowo a księża by się zajmowali tylko kościołem. Skandal paszportowy należy raz na zawsze usunąć przez wydanie zarządzenia, że paszporty dla wyjazdu i powrotu do kraju są zupełnie bezpłatne dla emigrantów i ich rodzin. Ściąganie z robotnika 300 franków za paszport powrotny jest nieludzkim barbarzyństwem.

Innej kategorji plagą wychodźtwa jest falanga różnych naciągaczy, którzy masowo grasują bezkarnie i okradają wychodźców a mianowicie agenci banków, wyrabiacze posad, pośrednicy między władzami a robotnikami, agenci tow. ubezpieczeniowych, które wcale nie istnieją itp. kreatury z pod ciemnej gwiazdy. Tu powinnyby konsulaty mieć duże pole do roboty. Lecz... agenci ci są przeważnie działaczami narodowych i klerykalnych stowarzyszeń, a tem samem i przyjaciółmi konsulów, przez co w swoich ciemnych interesach nabierają w oczach nieświadczonych emigrantów do pewnego stopnia charakteru osób urzędowych.

Wielką pomoc jako obrońcy i doradcy naszych wychodźców, mogliby okazać polscy sekretarze przy francuskich związkach zawodowych. To też kiedy się zwróciłem do kierowników związku górników z tą propozycją, oświadczyli gotowość przyjęcia na swoich funkcjonarjuszy sekretarzy Polaków, dla polskich górników, o ile im takich przedstawimy. Na pierwszym miejscu zaproponowałem przyjęcie tow. Gęborka (byłego posła) na sekretarza. Jeżeli tow. Gęborek, który jest obecnie we Francji w okręgu Alzacji, zgodzi się objąć stanowisko, to górnicy w Pas de Calais będą mieli swojego sekretarza. Również paląca kwestią, którą Rząd koniecznie uregulować musi, są należności górników z tytułu ich członkowstwa w niemieckich Kasach ubezpieczeniowych. Masy robotników płaciły latami składki do tych Kas i obecnie po wyemigrowaniu do Francji zostali nabytych praw pozbawieni i są na starość bez jakiegokolwiek ubezpieczenia.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

TEN

Babska chytrość

4

(Ciąg dalszy)

— Ty, dziadzie przeklęty, — woła, — uciekać zamyślił?

— Nie uciekam ja, — mówię, — tylko do Hoszczy jadę, do felczera z chorą wnuczką. Puśćcie biednych ludzi, wielmożnyj panie sołdat!

— A pasport masz?

Widzę — zła sprawa. Chciałem spróbować najlepszego „propusku" i zaczynam rozwiązywać chustkę, com miał za pazuchą, ale pomyślałem, że trzeba wiedzieć najpierw, komu się daje. Za cara dobrze wiedziałem, ile się każdemu należy i znało się wszystkie mundiry, odrazu wiedziałeś, czy obejdzie się poltinnikiem, czy rublem, a czasem wystarczył i dwugrywiennik. Teraz wszystko inaczej. Czort wie, ile różnych czapek i epoletów mają sołdaty i różne strażniki. Nie poznasz, prystaw sam uriadnik, oficer czy prosto „niżnij czyn". I kto ich wie, co który ma prawo robić, a co robi tylko dla napchania niesytej kieszeni. Więc patrzę i modlę się do świętego Arkadjusza męczennika, który za cara Konstatina Wielkiego był umęczony za to, że przyprowadził do urzędu za podatek ostrzyżonego barana. Tak i kazali mu: daj barana, ale nie wiedział święty, że wełnę zabierał czynownik, który, choć był chrześcijaninem, zabić kazał nieszczęśliwego, że to, — powiada, — stary zwyczaj złamał, nowości wprowadzał, bunt czynił przeciw władzy! Czytał ja o tem w książce, dawno, jeszcze w Tajkurach u dziadka, ale nie u Itariona, co po ojcu był, wieczna im pamięć obu, tylko u Trofina, pijanicy, który „przychodził się" ojcem mojej matce, Bóg niech ukoi jej duszę. I pomógł święty męczennik!

— Pytają się ciebie, czy masz pasport? — wrzasnął sołdat.

Coś mi podszepnęło: zełżyj!

— Mam, — mówię, — tylko schowany dobrze, wiadomo, deszcz jesienią pada, zamoczy papier kazionny...

— No to jedź do djabła! — przerwał sołdat i pojechał w stronę Hoszczy. Widocznie śpieszyło się mu przed wieczorem zajechać.

Kiedy Tymonka naprawił postronek, kazałem nawrócić na szosę. Jak minęliśmy ten „post" przy moście, — myślałem; — to już lepiej jechać dalej do Równego. Najgorzej na moście. Żeby nie Marusia, tobym wolał przeprawić się łódką przez Horyń i nająć cudze konie w Horbakowie, jak robią żydzi, co skóry i szczecinę przywożą z Zwiahla. Ale jak most wolny, to już chyba dopiero koło Równego złapie cię jaki strażnik wolno spacerujący, żeby czort przyśnił się jego babce!

Tak i stało się. Trzydzieści wiorst jeszcze jechaliśmy, powoli, żeby „koniaki" dobrze nie ustały, i dopiero późną nocą, prawie nad ranem, zajechaliśmy na „wokzał". Szczęście, że pociąg żelaznej drogi jeszcze nie odszedł tego dnia. O dziewiątej rano, po naszemu to koło południa, siedli my do budy i — hajda w pański kraj katolicki. Przeżegnałem Marusię, siebie i kartki małe, — bilety znaczy, — a Tymonce przez okno pogroziłem, żeby żydów nie brał z powrotem. Dobry chłopak, ale kopiejkę kocha więcej, niż pop wdowiec sąsiadkę młodą. Innym razem zawiezie poganina nie tylko do Hoszczy, albo Międzurieczja, ale i do Korca samego, byle papierek dostać.

Długo, długo jechaliśmy, a Marusia cały czas w okno patrzyła i widać było, że strach ją ogarnia coraz większy. Ech, kto nie wyjeżdżał ze wsi dalej, jak do Korca — ten i myśli mieć nie może, jaką dal niezmierną stworzył Pan Bóg. Wojna pognała wielu z was w świat daleki, inny bywał i za „Okiejanem" w krajach, gdzie mieszka lud czarny albo mali japońcy, co słońcu się kłaniają. Ale dalekość poznał ten tylko, który mógł jechać i myśleć nie o służbie ani wojnie, ale o wsi własnej, o tych, co zostawił za sobą, kochanych. Coraz dalej i dalej od progu, który dzieckiem niemocnym przełaził na czworakach, od jabłoni, którą prosił szczerze „lepietem" dziecięcym, żeby mu jabłko dała czerwone... Co i mówić! Biegną w tył drzewa, lasy, domy, wsie jakieś obce i miasta nieznane. Coraz dalej i dalej, na los nieznany, na biedę — tęsknotę serdeczną...

Z początku mało widzieliśmy i słyszeli Polaków. Nikt nie dziwił się mojemu chłopskiemu kożuchowi, ani chustce Marusi. Zagadywał mnie albo żyd, albo jaki chłop z pod Kowla. Ale pod wieczór już ucichła mowa nasza i kto tylko wsiadł do wozu — zaraz zapytywał po moskiewsku: „a wy kuda jedietie, chaziain?" Myślałem sobie, że nie zaszkodzi, jak będę mówić po polsku, choć już raz ucierpiałem za to od samychże „ichnich" strażników pańskich, którzy policzyli mnie za szpiona czy „surgienta", że to prosty chłop u nas nie umie pańską mową odzywać się. A może i obraziłi się? To niby tak, jakby włożyć biały, twardy „worotnik" na chłopską szyję pomarszczoną, nie wypada, znaczy. Opowiadałem wam już o tem kiedyś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— o o o —

Przewiezienie zwłok Nieznanego Żołnierza

WE LWOWIE

W niedzielę o 8 rano zebrali się na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, prasy i liczna publiczność. O godz. 8 dziesięciu podoficerów wzięło trumnę na barki i przeniosło z salonu recepcyjnego na peron. Orkiestra 26 pułku piechoty odegrała hymn narodowy, kompanja honorowa sprezentowała broń. Podoficerowie wśród gwizdu syren złożyli trumnę do wagonu, który ongiś przywiózł zwłoki Sienkiewicza do kraju. Wagon wybity był wewnątrz suknem o barwach narodowych i przybrany zielenią i kwiatami. Na trumnie złożono wieńce od wojska i od dawnej załogi szkoły imienia Sienkiewicza. O godzinie 8'48 pociąg ruszył w kierunku Warszawy.

W DRODZE DO WARSZAWY

Wśród odgłosów syren lokomotyw i fabryk pociąg, opuściwszy dworzec główny we Lwowie posuwał się powoli wśród szpalerów kolejarzy do dworca w Kleparowie, poczem w szybkiem tempie zdążał ku najbliższemu swemu postojowi: Żółkwi. Stacje, przez które przejeżdżał, przybrane były w zieleń i flagi o barwach narodowych, na polach stały dzieci szkolne i tłumy włościaństwa. Pociąg przybył na dworzec w Żółkwi, powitany odgłosem syren maszyn kolejowych i dźwiękami orkiestry 6 pułku strzelców konnych. Obok przedstawicieli władz zjawiły się na dworcu delegacje stowarzyszeń i dzieci szkolne, które po złożeniu wieńców przedefilowały przed trumną. Następny postój w Rawie Ruskiej. Stacje zalewały tłumy publiczności i młodzież.

Następnie pociąg wjechał na ziemię zamojską. Tu stacje zapełnione były tłumami publiczności. Pierwszy postój przypadł w Topolczycy, gdzie delegacje złożyły wieńce, poczem pociąg ruszył ku Zawadzie, stąd do Krasnegostawu i Rejowa.

W WARSZAWIE

W poniedziałek o godzinie 6 rano zajechał na dworzec główny w Warszawie pociąg ze Lwowa, wiozący zwłoki Nieznanego Żołnierza. Przy dźwiękach hymnu narodowego trumnę z zamienionego na kaplicę wagonu wyniosło na barkach ośmiu ozdobionych krzyżem „Virtuti Militari" sierżantów, składając ją na lawecie zaprzężonej w sześć białych koni. Po przykryciu trumny do połowy amarantowym sztandarem z orłem białym pochód ruszył Alejami Jerozolimskiemi i Nowym Światem ku katedrze św. Jana. Obok trumny szli strażacy z zapalonymi kagańcami, na czele pochodu kroczyła orkiestra i oddział 30 pp. z rozwiniętym sztandarem, za trumną szli wsparci na kulach dwaj inwalidzi wojenni pp. Adamkiewicz i Miler, za nimi ministrowie: wojny generał Sikorski, spraw wewn. Raczkiewicz i sprawiedliwości Żychliński, następnie generalicja z komendantem miasta generałem Suszyńskim, przedstawiciele władz cywilnych, reprezentanci stowarzyszeń, korporacji i społeczeństwa.

Gdy pochód stanął przed katedrą, cisami sierżanci wnieśli trumnę do wnętrza katedry. U wejścia oczekiwał na zwłoki biskup polowy Gal i poprowadził kondukt do katafalku, na którym trumna spoczęła wśród zieleni i kwiatów w otoczeniu straży honorowej. O godzinie 7'30 rano wstępna uroczystość, poprzedzająca akt złożenia zwłok na grobowcu na placu Saskim była skończona.

ZŁOŻENIE NA PLACU SASKIM

O godz. 11 przybył do katedry prezydent Rzeczypospolitej, poczem rozpoczęło się nabożeństwo. O godz. 11'50 kawalerowie orderu Virtuti Militari wynieśli trumnę i złożyli ją na lawecie działowej. Gdy trumna ukazała się na ul. św. Jana, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Przed trumną postępowało duchowieństwo, z kardynałem Kakowskim na czele, zaś za zwłokami szły matki, wdowy i sieroty po poległych, a za niemi prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu rządu, Sejmu i Senatu, generalicji, komitetu honorowego i przedstawicieli armij obcych. Następnie szli weterani z 1863 roku, a potem tłumy ludności. Orszak zamykał oddział policji konnej. Wzdłuż całej drogi od katedry do placu Saskiego po obu stronach tłumy, a z okien przypatrywali się mieszkańcy w skupieniu żałobnemu pochodowi.

Z chwilą przybycia trumny na plac Saski znajdujące się tam oddziały wojskowe sprezentowały broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Kawalerowie Virtuti Militari wzięli trumnę i zanieśli do mauzoleum. Minister spraw wojskowych złożył do grobowca wieczysty akt o złożeniu zwłok nieznanego żołnierza.

Gdy trumna dotknęła się mauzoleum, artylerja dała strzał i nastąpiła chwila skupienia. Po upływie minuty artylerja dała 24 strzałów, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy, a wojsko sprezentowało broń.

Prezydent Rzeczypospolitej podanym sobie ogniem zapalił przed mauzoleum znicz, który płonąć będzie po wszystkie czasy. Po złożeniu wieńców przez przedstawicieli armij obcych nastąpiła defilada i na tem uroczystości zakończono.

Na szerokim świecie

ZGON FRUNZEGO

W sobotę urzędowa agencja sowiecka ogłosiła, że 30 października zmarł komisarz ludowy dla spraw wojskowych Frunze, następca Trockiego na tem stanowisku, tj. faktyczny naczelny wódz armji i floty. Frunze miał umrzeć po operacji wrzodu w żołądku, krążą jednak pogłoski, że został otruty.

Frunze z zawodu wojskowym nie był, mimo, że służył w czerwonej armji na rozmaitych stanowiskach od r. 1917. W r. 1920 podczas wojny z Polską był nominalnym naczelnym wodzem, a w rzeczywistości wodzem był Tuhaczewski. Po usunięciu Trockiego w lecie z. r. Frunze został jego następcą. Frunze pochodził z Taszkientu; narodowości był nieokreślonej coś w rodzaju Rumuna. Liczył lat 40.

Jako następcę jego wymieniają Dzierżyńskiego.

DETRONIZACJA SZACHA PERSKIEGO

Pisma londyńskie donoszą z Teheranu, że 31 października parlament uchwalił detronizację szacha. Tymczasowo parlament (medżylis) zamianował prezydenta ministrów Rizę chana regentem państwa, aż do ustalenia nowej formy rządu.

Szach już od kilku lat faktycznie władzy nie wykonywuje i przebywa za granicą. Szach ten imieniem Achmed wstąpił na tron w r. 1909 po usunięciu jego ojca, mając lat 11. Rządy prowadziła regencja w taki sposób, że szach w r. 1924 uciekł z kraju.

Obecna głowa rządu Riza chan, nazywany „perskim Mussolinim", oddawna dążył do usunięcia dynastji, aby sam zostać szachem. Faktycznie od r. 1923 jest wielkorządcą. a obecnie chce uzyskać koronę. Riza liczy 55 lat i pochodzi z rodziny chłopskiej.

PPPowcy chcieli się wykręcić od procesu

Jak wiadomo, „PPP" (Polskie Pogotowie Patrjotów) prowadziło swego czasu konspirację polityczną i zmierzało do obalenia istniejącego porządku rzeczy przez zamach stanu. W tym celu przygotowywało siły zbrojne i wciągało w spisek oficerów armji czynnej. Niedawno sąd okręgowy w Warszawie nadał bieg sprawie w stosunku do inż. Jana Pękosławskiego, Witolda Gorczyńskiego, kap. rezerwy Olgierda Michałowskiego, Tomasza Łubieńskiego b. gen. Jana Wroczyńskiego, Józefa Leśniewskiego i Henryka Gostyńskiego, oskarżonych o udział w organizacji PPP, zawiązanej w celu dokonania zamachu stanu.

W imieniu gen. Wroczyńskiego, H. Gostyńskiego i Leśniewskiego obrońcy ich adwokaci Niedzielski i Szurlej wnieśli skargi incydentalne do sądu apelacyjnego, domagając się uchylenia co do nich decyzji sądu okręgowego w przedmiocie nadania biegu sprawie i zarządzenia rozprawy i umorzenia postępowania karnego.

Obrona twierdzi, że p. Wroczyński nie brał wcale udziału aktywnego w organizacji i zachowywał się wobec niej z rezerwą: że w całej tej imprezie nie było istoty czynu karnego, że PPP nietylko nie dążyła do obalenia rządu, ale wprost przeciwnie, siły swe „ofiarowywała mu", celem zwalczenia „elementów wywrotowych". Organizacja ta — mówi obrona — za pośrednictwem specjalnej delegacji ofiarowała swą pomoc ministrowi spraw wewnętrznych Kiernikowi dla stłumienia rozruchów krakowskich; „meldowała" się u ministra spraw wojskowych Szeptyckiego, zabiegała o legalizację u ministra Głąbińskiego.

PPP, występując „jawnie" wobec czynników rządowych, nie może być uważana za „spisek" w pojęciu kodeksu karnego.

Przygotowanie do owej zbrodni (wprowadzenie dyktatury), którą akt oskarżenia widzi w „rozkazie" prezesa „Rady wojennej PPP", w zdjęciu planów i zbieraniu składek na broń, nie może być nazwane przygotowaniem na „serjo". Rozkaz bowiem bez egzekutywy jest niczem...

Gdyby było inaczej, należałoby — mówi obrona — zwątpić w siły Polski jeśli tego rodzaju „zabawy" miały zachwiać jej ustrojem. Tak też oceni tę sprawę cały świat i dlatego skutki procesu tego — zdaniem obrony — będą napewno więcej szkodliwe, niż „zamach PPP". Słowem, wobec tych i wielu innych przesłanek obrona uważa, że sprawa cała winna być skasowana przez sąd apelacyjny w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Sąd apelacyjny skargi powyższe oddalił i nadany sprawie przez sąd okręgowy bieg pozostaje w swojej mocy.

Poseł endecki przeszedł na prawosławie, aby pozbyć się niemiłej żony

Pod powyższym tytułem podaje łódzki „Głos Polski" następującą wiadomość z Warszawy — w numerze niedzielnym:

„W sferach zbliżonych do kół poselskich ziemiańskich i klerykalnych niemałą sensację i ożywione rozmowy wywołała ostatnio podawana sobie z ust do ust wiadomość o nieoczekiwanej nagłej zmianie przekonań religijnych przez jednego z czynniejszych posłów stronnictwa lud.-nar. piastującego wydatniejszy mandat w komisji budżetowej sejmu.

Poseł ten przeszedł na łono kościoła prawosławnego Do nagłej zmiany tych przekonań skłoniły podobno posła względy matrymonjalne.

Chcąc uzyskać w szybkiem tempie i bez zbędnych formalności rozwód, poseł uciekł się do co raz powszechniej stosowanego u nas sposobu zmiany wyznania, dając przez to (względnie swoim wyborcom) niejako wskazówkę, jak należy w pewnych opresjach życiowych radzić sobie z przeszkodami prawa kanonicznego.

Wtajemniczeni twierdzą, że jest to podobno poseł... (tu wymieniono nazwisko)".

Nie wiemy, czy wersja, wymieniająca nazwisko posła, który miał przyjąć prawosławie, jest w tym wypadku ścisłą. Nie chodzi nam zresztą o takie lub inne nazwisko — rzeczywiste, czy z domysłów płynące. Chodzi o fakt, który podkreślaliśmy nieraz, że najwięcej „entuzjastów" rozwodowych dostarcza — inteligencja endecka.

Fakt ten nie interesowałby nas bliżej, nie wglądalibyśmy w sprawy natury intymnej, gdyby endecja nie szła ręka w rękę z klerem; gdyby kler nie wszczynał przed wyborami alarmu, że triumf socjalizmu oznaczałby rozluźnienie „węzła małżeńskiego", gdyby endecja nie wtórowała takiej kampanji! A tymczasem... Niedawno przytaczaliśmy przebieg charakterystycznego procesu rozwodowego Dymowskiego; potem czytaliśmy oświadczenia p. Neuwerta-Nowaczyńskiego, „filara" publicystyki endeckiej, który, zbijając zarzut „sprzedaży żony", podnosił, że legalnie rozwiódł się z pierwszą żoną.

Obecnie nowy przyczynek do kwestji rozwodów, któremi się jakoby tak brzydzi endecja, tworzyłaby ta sprawa jednego „z czynniejszych posłów stronnictwa ludowo-narodowego."

Podawaliśmy też statystykę chadeckiego posła Bittnera, który w Warszawie (gdzie w sferach burżuazyjno-inteligenckich jest endecja silnie zakorzeniona) stwierdzał, jako plon jednoroczny — **dwudziestakilka tysięcy rozwodów...**

Kolosalny popyt — równocześnie przez braki ustawodawcze tak nieuregulowany, że interesowani, o ile są katolikami, najczęściej muszą — jak przez płot do cudzego ogrodu — przechodzić na inne wyznania, ażeby wybrnąć z niepożądanej dla nich sytuacji... Żywioły klerykalno-endeckie w teorji są przeciwne rozwodom — w praktyce bywa inaczej...

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Doroczny zjazd organizacji zawodowej nauczycieli

VII kongres związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych

Kraków, 3 listopada.

W niedzielę 1 listopada, równocześnie z obradującym w Krakowie II-gim kongresem TUR-a, rozpoczął obrady VII. kongres nauczycieli polskich szkół powszechnych. Kongres obradował w Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz.

Na zjazd przybyli bardzo licznie nauczyciele szkół powszechnych ze wszystkich stron Polski, aby naradzić się nad całokształtem swoich spraw zawodowych.

Wobec szczelnie wypełniających salę delegatów nauczycielstwa, zagaił kongres prezes Związku p. senator Nowak, wskazując w podniosłych słowach na wielkie zadania społeczne i obywatelskie nauczycieli, będących wychowawcami i kierownikami duchowymi młodzieży.

Na przewodniczących kongresu powołano jednogłośnie tow. posła Smulikowskiego i p. prezesa senatora Nowaka, których zebrani powitali długo nie milknącemi oklaskami.

Następnie rozpoczęły się przemówienia powitalne reprezentantów władz i przedstawicieli organizacyj. Pierwszy przemówił do zebranych p. wojewoda Wł. Kowalikowski, witając kongres imieniem rządu. Imieniem prezydjum miasta Krakowa wygłosił piękne przemówienie powitalne p. wiceprezydent inż. Rolle, imieniem wojskowości p. pułkownik Augustyn, dowódca obozu warownego, imieniem zjazdu TUR-a tow. poseł Piotrowski, imieniem Uniwersytetu Ludowego tow. prezes Korolewicz.

Przybyli na zjazd nauczyciele z Czechosłowacji wygłosili przemówienia powitalne, nawołujące do braterstwa wszystkich Słowian.

Po przemówieniach powitalnych p. Jaworska wygłosiła interesujący i bardzo pięknie wypowiedziany wykład o wiedzy w Polsce współczesnej, jako o podstawie wychowania w szkole.

Następnie dyrektor Muzeum Narodowego p. prof. Dr. Kopera mówił o zabytkach Krakowa.

W godzinach popołudniowych uczestnicy kongresu zwiedzali miasto, oprowadzani przez zamieszkałych w Krakowie kolegów.

W poniedziałek po uchwaleniu zgłoszonych wniosków i zamknięciu obrad, członkowie zjazdu wyjechali na uroczystość poświęcenia Sanatorjum nauczycielskiego w Zakopanem.

Wiadomości polityczne

—o—

NIESPODZIANKA WŁOSKO-NIEMIECKA

„N. Fr. Presse" donosi z Rzymu: Nagłe podpisanie niemiecko-włoskiego układu handlowego wywołało w kołach politycznych Rzymu wielką sensację, gdyż w piątek jeszcze stan rokowań był niezbyt pomyślny. Przed północą zawiadomiono Mussoliniego o dojściu od skutku porozumienia, zaś o godzinie 1'20 układ został podpisany. Układ opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i osiągnięciu zupełnego porozumienia co do wwozu włoskich produktów rolniczych do Niemiec. Włoski przemysł otrzyma koncesje na wwóz automobili, kapeluszy i jedwabiu sztucznego do Niemiec. Niemcy otrzymają dalekoidące koncesje przemysłowe.

—ooo—

O DŁUGI FRANCUSKIE W AMERYCE

„Matin" dowiaduje się, że obie konferencje, które ambasador amerykański Herricks miał z Briandem i Painlevem w ostatnim tygodniu, poświęcone były regulacji długów i doprowadziły do tego wyniku, że obecnie pragną obie strony rozpocząć rokowania w sprawie regulacji kwestji długów. „Journal" dowiaduje się, że senator Berenger pojedzie do Waszyngtonu na konferencję.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: Wieczór tańców artystycznych Niny i Feliksa Parnellów

Dziwną marszrutę tej pary tanecznej przedłożyły nam zapowiedzi: Podróż po Europie — potem Afryka — następnie nie Polinezja, którą geografja wylicza niekiedy po Afryce, lecz Polska.

Taniec zupełnie nowatorski — czyli możliwie, jak najmniej taneczny. Kilka punktów programu to wyświetli. „Łucznik": szereg zmieniających się póz, pomyślanych, jako różne warjanty posągu: tu wrażeniu artystycznemu sprzyja fakt ładnej, smukłej budowy wykonawcy. „Zemsta cowboya" — produkcja pantomimiczna z czołganiem się i odskakiwaniem cowboya, biorącego na cel niewidzialnego wroga... Przypomina to jakby dłużej eksponowany fragment jakiejś scenki z kina, gdzie jednak tok fabuły bliżej związałby widzów z tą niemą grą... Na „Grotesce" odbijają się znów wpływy akrobatyczno-atletyczno-sportowe, które drogą „Music-hallów" wdzierają się do baletu. Można tu było podziwiać lekkość i sprawność, z którenu p. Parnell wznosił na dłoniach swoją partnerkę i z pod jednego ramienia przerzucał ją pod drugie.

Były punkty programu zupełnie chybione, jak owa ilustracja gestów adoracyjnych pani Niny Parnell, oraz ubogie pod względem pomysłu, — jak „Na maskaradzie". Natomiast z wdziękiem np. wypadła żartobliwa scenka otrzepywania się tancerki przed myszką. Brakło pięknych kostjumów, choć naturalnie bardzo „zdematerjalizowanych" — wedle obecnych wymagań nagości baletowej. Ale przedewszystkiem brakło — tańca... Zast.

KRONIKA

—o—

Kraków, 3 listopada.

Odroczenie płatności podatku lokatorskiego

Ministerstwo skarbu zarządziło odroczenie płatności państwowego podatku lokatorskiego za IV kwartał br. do końca grudnia bez policzenia odsetek zwłoki. Płatności za dwa kwartały 1926 odroczone zostały o miesiąc tj. na luty i maj.

Dalsze zarządzenie przewiduje, że zarządy gmin mają uwalniać od państwowego podatku lokatorskiego bezrobotnych, o ile nawet są tylko częściowo bezrobotnymi i są zarejestrowani.

—ooo—

Zmarłym — Kraków

Przez ubiegłe dwa dni, mimo mgły i chłodu, a nawet deszczu mieszkańcy Krakowa odwiedzali cmentarne. Na ulicach prowadzących szczególnie do cmentarza rakowickiego panował niezwykły ruch. Auta i autobusy, tramwaje, oraz dorożki przeciągały ulicami zwożąc na cmentarz ludzi. Groby wszystkie prawie przybrane były zielenią, wśród której płonęły świece. Pięknie oświetlono i udekorowano groby powstańców z 1831 i 1863, oraz poległych w 1848 roku, dalej grób Rokitniańczyków i poległych robotników w walce na ulicach Krakowa 6 listopada. Groby robotników przybrane były zielenią i oświetlone lampkami. W dniu wczorajszym złożono na tych grobach wieniec imieniem Kongresu TUR-a. Na czerwonych szarfach widniał napis: „Ofiarom 6 listopada 1923 — II Kongres TUR".

O godzinie 5 wieczorem weszli przy świetle pochodni na cmentarz rakowicki członkowie Okr. Związku legjonistów i Związku Strzeleckiego, niosąc wieńce. Pochód skierował się główną aleją cmentarną ku mogile powstańców, gdzie, po przemówieniu profesora Słupnickiego, złożono wieńce z napisem: „Praojcom — Związek legjonistów". Następnie pochód skierował się pod mogiłę Rokitniańczyków, gdzie przemówił p. Widliński i złożono wieniec z napisem: „Bohaterom z pod Rokitny", wreszcie pochód ruszył na grób legjonistów, gdzie w porywających słowach przemówił prezes Związku, redaktor Leopold Tomaszkiewicz. Tu złożono wieniec z napisem na szarfach: „Drogim Towarzyszom Broni". Nie zapomniano także o dowódcy II brygady, śp. generale Zielińskim, na mogile którego złożono wieniec z napisem: „Niezłomnemu wodzowi żelaznej brygady".

W niedzielę o godz. 6 wieczór odbyła się na cmentarzu rakowickim na mogile powstańców z 1863 roku żałobna uroczystość, w czasie której wygłoszono kilka mów. Płyta Nieznanego Żołnierza na placu Matejki i kamień pamiątkowy Kościuszki na Rynku ozdobiono kwieciem.

—ooo—

Kraków w hołdzie Nieznanemu żołnierzowi

Wczoraj tj. w dniu pogrzebu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, odbyły się również uroczystości w naszem mieście. O godz. 10 rano w tłumie zapełnionej świątyni Marjackiej odbyło się nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz. Po mszy uczestnicy uroczystości udali się na płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie przemówił wiceprez. dr. Wielgus. Po mowie orkiestra 20 pp. odegrała hymn państwowy, wojsko zaś prezentowało broń.

O godz. 1 w południe odezwały się wszystkie dzwony krakowskie, oraz syreny fabryczne i kolejowe. Na przeciąg jednej minuty ustał wszelki ruch uliczny, zastanowiono pracę, również i tramwaje zatrzymały się.

—ooo—

Pobyt tow. Maksa Wintera w Krakowie

W dniu wczorajszym tow. Maks Winter przewodniczący Międzynarodówki Wychowania Dziecka i poseł do austrjackiego parlamentu, zwiedzał zabytki historyczne i artystyczne Krakowa.

Tow. Winter zainteresował się szczególnie zabytkową architekturą Krakowa i dla piękna krakowskiego rynku nie miał wprost słów uznania. Zwiedzając Muzeum Narodowe, wyrażał tow. Winter szczery zachwyt nad kolekcją obrazów starych mistrzów, stwierdzając, że tak wartościowe zbiory mogłyby być ozdobą każdego największego muzeum a staranny ich dobór, świadczy o wysokim smaku artystycznym Polaków.

Pragnąc oddać hołd ofiarom 6 listopada, tow. Winter udał się na cmentarz rakowicki na grób poległych towarzyszy, który wywarł na nim głębokie wrażenie.

Tow. Winterowi w zwiedzaniu miasta towarzyszyli: tow. poseł Arciszewski i tow. Wanda Wohnoutowa.

Po zwiedzeniu miasta tow. Winter żegnany serdecznie przez krakowskich towarzyszy, wyjechał do Wiednia.

—ooo—

Przed poświęceniem sanatorjum nauczycielskiego w Zakopanem

Na uroczystość poświęcenia Sanatorjum nauczycielskiego w Zakopanem przybędzie także wicemarszałek Sejmu p. Moraczewski. Spodziewany przyjazd Marszałka Piłsudskiego nie nastąpi; również nie przybędzie ks. biskup Bandurski, wobec czego aktu poświęcenia Sanatorjum dokona ks. Rumpoła, katecheta gimnazjalny w Zakopanem.

Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Warszawy w poniedziałek o 19'25 i przybędzie do Zakopanego dziś o godzinie 9'30. Przez Kraków przejeżdżał prezydent o godz. 1'15 w nocy. Pierwsze powitanie nastąpi na stacji Nowy Targ przez wojewodę krakowskiego Kowalikowskiego, starostę Pawlika nowotarskiego Rajskiego. Na peronie ustawi się hufiec szkolny złożony z 80 uczniów oraz orkiestra górali nowotarskich.

Na dworcu w Zakopanem prezydent przejdzie przed frontem kompanji honorowej, odbierze raport od dowódcy okręgu korpusu gen. Kulińskiego w zastępstwie ministra spraw wojskowych Sikorskiego, poczem wojewoda Kowalikowski przedstawi prezydentowi zebranych przedstawicieli władz. Po krótkiem przemówieniu powitalnem burmistrza Zakopanego posła Kozłowskiego prezydent uda się wśród szpalerów nauczycielstwa na plac przed dworcem, wsiądzie do powozu i w otoczeniu banderji górali zakopiańskich odjedzie na krótki wypoczynek do Sanatorjum Czerwonego Krzyża. O godzinie 10 rano uda się na Gubałówkę i weźmie udział w uroczystości poświęcenia Sanatorjum nauczycielskiego. W dalszym programie: powrót do Sanatorjum Czerwonego Krzyża, przyjęcie w sali restauracyjnej tatrzańskiej i wycieczka samochodem do Doliny Kościeliskiej. Prezydent opuści Zakopane o godzinie 19'55.

Z Krakowa odjeżdżają do Zakopanego specjalne pociągi: jeden dzisiaj w poniedziałek 2 bm. o godzinie 10'55 (przyjazd we wtorek o 6'08), drugi we wtorek o godzinie 1 (noc z poniedziałku na wtorek), przyjazd o godzinie 8'05 we wtorek.

Z Zakopanego wracają pociągi do Krakowa we wtorek o godzinie 17'45 i 20'40.

Z Krakowa wyjeżdżają do Zakopanego: Prezes Izby skarbowej Greger, prezes Dyrekcji kolei Barwicz, prezes Dyrekcji poczt Jarszyński, kurator szkolny Riemer i naczelnik Wydziału bezpieczeństwa publ. Skarbek.

Zapis dla zamku na Wawelu

Zmarły w piątek w Krakowie docent dr. Jan Nowaczyński zapisał wartościowy zbiór starych mebli, makat, dywanów, obrazów i brązów dla Zamku wawelskiego, cele urządzenia jednej z sal zamkowych, przy złączeniu jej z nazwiskiem ofiarodawcy. Zapis obejmuje cenne meble z czasów Ludwika XVI i empirowych, dalej makaty z 17-go i 18-go wieku, dywany i kilimy, obrazy dawniejszych mistrzów polskich, wreszcie piękne brazy. Zbiór ten otrzymał śp. Nowaczyński w spadku po swoim wuju, znanym w Krakowie lekarzu. Egzekutorem testamentu ustanowił zmarły adwokata krakowskiego dra Zygmunta Ehrenpreisa.

—ooo—

CO JEST Z ZASIŁKAMI DLA RODZIN REZERWISTÓW? Przed kilku dniami donieśliśmy, że rodziny rezerwistów, powołanych jeszcze w maju na ćwiczenia, dotąd nie otrzymały należnego im zasiłku, ponieważ — jak oświadczają im w magistracie — rząd nie wyasygnował na ten cel pieniędzy. Jak nas znowu informują, niektóre rodziny jeszcze przed 3 i pół miesiącami wniosły odpowiednie podania do magistratu, dotąd bez żadnego skutku. Co to za porządki? Na ten cel rząd musi mieć pieniądze i musi bezwarunkowo natychmiast wypełnić ustawowe zobowiązanie. Rodziny rezerwistów, biedacy, to nie dostawcy, którzy mogą czekać.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE KU UCZCZENIU ŚP. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO odbędzie się w piątek 6 listopada o godz. 9 rano w kościele Marjackim, w którem weźmie udział cała młodzież szkół średnich Krakowa, instytucje naukowe i wychowawcze, byli uczniowie śp. prezesa Akademji. Nabożeństwo odbędzie się staraniem Tow. kolonji wakac. dla swego nieodżałowanego przyjaciela i opiekuna młodzieży, jak również byłego długoletniego a zasłużonego prezesa tej instytucji. Tegoż dnia po nabożeństwie wygłoszą po szkołach nauczyciele odpowiednie przemówienia do młodzieży o śp. Morawskim. Dzień ten za zezwoleniem kuratorjum szkolnego wolnym będzie od nauki szkolnej w zakładach szkół średnich.

ODCZYT MINISTRA LEONA WASILEWSKIEGO. We wtorek 3 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu klubu społecznego odczyt pt. „Stosunki polsko-litewskie doby bieżącej“, który wygłosi Leon Wasilewski, minister pełnomocny, przewodniczący polskiej delegacji na konferencji polsko-litewskiej. Wstęp dla członków klubu wolny, dla wprowadzonych gości 1 zł.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B L. 39), Dziś we wtorek, prof. uniw. dr. Witold Wilkosz: Zagadnienia filozofii przyrody w świetle ostatnich badań, we środę dr. Adolf Klęsk: Małżeństwo w świetle dziedziczności, we czwartek prof. A. Kelly: American Cities (w języku angielskim), w piątek prof. uniw. dr. Tadeusz Kowalski: Islam a chrześcijaństwo, w sobotę prof. uniw. dr. Zdzisław Jachimecki: Twórczość Karola Szymanowskiego (z ilustr. muz.). Pocz. o godz. 7 wiecz.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. We środę 4 listopada o 8·15 wiecz. posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: dr. Gabszewiczówna: dwa przypadki torbieli tęczówkowej (z przedstawieniem chorych), doc. J. Morawski: „Uleczalność chorób psychicznych“.

NAPAD BANDYCKI NA PLANTACH. Dnia 1 bm. o godz. 2-giej przechodził Ferdynand Panek zamieszkały przy ul. św. Gertrudy 28, plantami, gdzie u wylotu ulicy Dominikańskiej napadnięty został przez trzech nieznanych osobników, którzy zaczęli go bić laskami, a jeden z nich usiłował mu podczas tego wyciągnąć zegarek z kieszeni. Na krzyk napadniętego nadbiegł policjant, który aresztował dwóch z owych osobników w osobach Stefana Kubali i Józefa Kotapki, trzeciemu udało się zbiec.

SPALIŁ SIĘ SAMOCHÓD. W nocy z dnia 31 października na 1 listopada o godzinie 2, na szosie pod Bielanami pod Krakowem samochód osobowy Nr. 5531 Kr., usuwający się z drogi innemu samochodowi, najechał na słup telegraficzny, powodując wybuch motoru i spłonięcie całego samochodu. Samochód należał do p. Wołoszynowskiego. Ofiar w ludziach nie było.

Katastrofa samochodowa w Krakowie

Jedna osoba zabita a druga ciężko ranna

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych zdarzyła się u zbiegu ulic Loretańskiej i Studenckiej **katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary, z których jedna zmarła w trzy godziny po wypadku w szpitalu** — druga zaś doznała złamania nóg.

Około godziny 11 przed południem biegło auto należące do firmy Lachs i Syn, z ulicy Loretańskiej w kierunku ulicy Studenckiej. W tym samym czasie zdążało auto, należące do p. St. Ciszewskiego, ul. Studencką w stronę ulicy Loretańskiej. Nagle **u wylotu ulic oba auta zderzyły się.** Skutki zderzenia były fatalne. **Jeden z samochodów przesunął się na chodnik, którym przechodziła Marja Frydrychowska**, dozorczyni domu przy ul. Studenckiej, wraz ze swoją przyjaciółką Agnieszką Jędrzejowską. **Samochód przycisnął Frydrychowską do muru tak, że ta doznała zmiażdżenia miednicy, Jędrzejowska zaś złamania nogi.**

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł obie ofiary do szpitala, gdzie **Frydrychowska w trzy godziny później zmarła.**

Wypadek zgromadził tłumy ciekawych. Dalsze śledztwo, celem ustalenia przyczyny katastrofy, prowadzą organa policyjne.

Straszny wypadek przy windzie

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, w składach Syndykatu rolniczego przy ul. Składowej l. 1, **winda towarowa urwała piętę 41-letniemu Franciszkowi Rosie.** Nieszczęśliwego robotnika przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie amputowano mu nogę.

Morderstwo i samobójstwo na grobie żony

W sobotę o 3 popoł. usłyszano strzały w okolicy cmentarza na Znieseniu we Lwowie. Nadbiegli ludzie znaleźli na grobie zmarłej przed kilku laty Musakowskiej dwa trupy: męża jej Dominika i 7-letniego syna. Okazało się, że Dominik M. zastrzelił naprzód chłopca, a następnie odebrał sobie życie. Musakowski mieszkał na Znieseniu Nowem i trudnił się handlem nierogacizny. Za zmarłą żoną ciągle rozpaczał i często udawał się na grób jej. Tęsknota popchnęła go wkońcu do tego szalonego kroku w przeddzień Zaduszek.

—ooo—

SPORT

SZWECJA—POLSKA 6:2 (6:1). Wynik może nie odpowiada przebiegowi gry, względnie sytuacjom podbramkowym, lecz z punktu widzenia różnicy klasy obu zespołów jest dostatecznym miernikiem. Szwedzi pod każdym względem górowali nad naszą jedenastką, której prymitywnej grze przeciwstawili piękną, dobrze obmyślaną i celową walkę. Grą niedzielną Polska nie zdołała przekonać, że dorosła do klasy międzynarodowej. Co do szczegółów, trzeba podkreślić pewne zasadnicze błędy, które się złożyły na niezwykle słaby wyczyn naszej reprezentacji. Pomijając brak entuzjazmu, gra Polski grzeszyła na punkcie taktyki. To co wyprawiali Gintel i Pychowski jako obrońcy było wprost karygodnem, jest bowiem niedopuszczalnem, aby obrońcy zapuszczali się poza linję pomocy, im przeszkadzali a temsamem odsłaniali własną bramkę, która w dodatku beznadziejnie broniona była przez „stremowanego Zamorę polskiego“ Malczyka. Nie inaczej spełniała najważniejsze zadanie pomoc. Skrajni pomocnicy albo nie obstawiali ruchliwych skrzydeł, albo zapominali o wspieraniu z atakiem, a jeśli w dodatku gra Chruścińskiego na centralnem stanowisku środkowego pomocnika zawiodła, nic dziwnego, że luka pomiędzy obroną a atakiem stawała się łupem błyskawicznie się orjentujących i wykorzystujących każdą dogodną sytuację napastników szwedzkich, wyśmienicie wspomaganych przez pomoc. Atak nasz miał tylko w Sperlingu i Kucharze dobrych graczy, reszta słaba, nie mówiąc o Stalińskim, stanowczo chybionym. Szwedzi nie zdradzali słabego punktu, zadziwiały u nich spokój, lekkość i umiejętnie stosowana ekonomja sił przynajmniej o 50 procent bardziej zachowana niż w drużynie polskiej.

Przebieg gry dałby się podzielić na dwie fazy: w pierwszej połowie przewaga gości uwydatniła się jakby zupełnym brakiem jakiegokolwiek oporu ze strony drużyny krajowej, nie wolnej od rażących taktycznych błędów, spotęgowanych niemocą zapanowania nad nerwami, który to stan rzeczy spowodował przygnębiającą klęskę w głównej mierze zawinioną przez przereklamowanego Malczyka, druga natomiast połowa pozwoliła Polsce w części naprawić złe wrażenie gry w pierwszym okresie, co się jej udało tem łatwiej, iloże sposób gry Szwedów wywoływał złudzenie widocznego oszczędzania sił własnych i przeciwnika. Mimo to dużo sposobności zmarnował Staliński i brak decyzji strzałowej u reszty napastników. Tak jak w pierwszej połowie szczęśliwym strzelcem był Sperling, tak w drugiej Kuchar.

Pod adresem publiczności nasuwa się jedna uwaga: dobrze jest „dopingować“ swych pupilów, ale nie można od nich żądać więcej niż dać mogą. Scharakteryzował to Chruściński, który na ustawiczne wołania „pomoc, pomoc“, zwrócony w stronę publiczności z rozwartemi rękami, krzyknął: „chodźcie na dół z trybun i grajcie wy“. I miał rację, bo gracz nie jest maszyną, a sport nie widowiskiem cyrkowem. Sędziował b. dobrze p. Cejnar z Pragi, któremu obie fair grające drużyny ułatwiły zadanie.

SZWECJA—KRAKÓW 4:1 (2:0). Szwedzi wystąpili w poniedziałek w identycznym składzie co w niedzielę. W drużynie krakowskiej zamiast Pychowskiego Kaczor, na miejscu Hankego Kotlarczyk, na pozycji łączników Reyman III i Czulak, zaś niedysponowanego Sperlinga zrazu zastąpił Wójcik a potem z powodzeniem Landman. Krakowianie grali znacznie lepiej od mistrzów polskich, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy przy stanie 2:1 wyrównanie wisiało na włosku, ale znowu dzięki Malczykowi goście zdołali uzyskać cyfrowo niezasłużone zwycięstwo. Walory zespołu szwedzkiego tym razem jeszcze jaskrawiej się ujawniły. Zdumiewał swą doskonałą grą środkowy napastnik jakoteż środkowy pomocnik, ponadto całość czyniła wrażenie wyrównanej jedenastki, wyśmienicie się orjentującej i celującej w strzale z każdej pozycji. Jako plus naszej drużyny należy podnieść szaloną ambicję i wytrzymałość tempa. W ataku, który się sprawnie poruszał, wybijali się Kałuża i Landman, a w pomocy dobrze spisywali się Kotlarczyk i Chruściński. W obronie Kaczor przewyższył Gintla. Malczyk poraz drugi udowodnił, że jest kontrastem „Zamory“ i że jak chce, to drużynę jego przegrać może. Sędzia p. Cejnar krzywdził naszą drużynę. Publiczność nie dopisała i zupełnie słusznie, albowiem na tak słone ceny ustanowione bezmyślnie przez PZPN dziś nikt sobie pozwolić nie może. **M. Ster.**

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

JUBILEUSZ SOLSKIEGO. Dyrekcja teatru uprasza publiczność o wykupywanie zarezerwowanych miejsc na przedstawienie jubileuszowe Solskiego „Pan Jowialski“ od 4 do 10 bm. w godzinach od 10 rano do 12 w południe, w sekretarjacie teatru miejskiego. Bilety niewykupione do 10 bm będą sprzedawane drogą zwykłą przy kasie teatru.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś o godzinie 6 czwarte powtórzenie „Dziadów", zakupione przez Akademję handlową, lecz z drobną liczbą miejsc, przeznaczonych też dla publiczności. Następny raz będą grane „Dziady" dopiero w piątek. Jutro pierwsze w tym sezonie przedstawienie popularne po cenach od 30 groszy do 3 złotych. Daną będzie komedja paryska „Codziennie o piątej". We czwartek „Dr. Knock" czyli „Triumf medycyny". Personal podzielony na dwa zespoły próbuje jednocześnie jedną z najlepszych komedyj Wiktoryna Sardou „Rozwiedźmy się" oraz dramat Pirandella „Żywa maska" czyli Henryk V".

Z TEATRU BAGATELA. Znakomity artysta Aleksander Moissi, wystąpi w „Upiorach" Ibsena w roli Oswalda dwa razy: we czwartek i w piątek. Moissi grać będzie z zespołem zrzeszenia artystów; próby są już w pełnym toku. Panią Albing gra p. Marja Dąbrowska, Engstranda L. Zbucki, Reginę Helena Stępowska, pastora Sarnowski. Bilety na oba przedstawienia nabywać już można w kasie Bagateli. Dzisiaj we wtorek po raz ostatni sztuka Heijermansa „Dzień Zaduszny", we środę przedstawienia nie będzie z powodu generalnej próby „Upiorów".

OPERETKA NOWOŚCI. „Kochanka premjera" stała się dzięki swym walorom i doskonałej grze oraz wkładkom, jak „Przegląd mód" i „Taniec podatników", prawdziwą atrakcją. Wobec tego powodzenia „Kochanka premjera" po cenach zniżonych graną będzie przez cały tydzień.

KWARTET FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH Z UDZIAŁEM PROF. MAXA wystąpi w Krakowie tylko raz jeden dziś, we wtorek 3 bm. Słynny ten zespół kameralny wykona bogaty program, dotychczas w Krakowie nieznany. Pozostałe bilety do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8, oraz od godz. 6 wieczór przy kasie w Starym Teatrze.

Z Polski

WIELKA DEFRAUDACJA NA DWORCU KOLEJOWYM WE LWOWIE. W piątek zgłosił się w ekspozyturze śledczej Henryk Rölich, emerytowany oficjał kolejowy, który podał, że w kasie kolejowej dworca towarowego zostało popełnione sprzeniewierzenie 159.000 złotych, którego dokonał on, dwaj kupcy, Bernard Scheiner i Salomon Pomeranz oraz Ursini Teofil, palacz kolejowy. Po spisaniu protokołu zamknięto wszystkich czterech w aresztach policyjnych, poczem wdrożono śledztwo. Jak śledztwo wykazało, sprawa ta datuje się od 1920 roku, Röhlich pod wpływem swych wspólników dokonywał systematycznych kradzieży, które pokrywał fikcyjnemi rachunkami. Wreszcie gdy miał opuścić kasę i zdać rachunek swemu zastępcy, nie widząc innego wyjścia, oddał się w ręce sprawiedliwości. W sprawę tę, która zatacza bardzo szerokie kręgi, wmieszane są podobno bardzo poważne osobistości ze świata kolejowego i kupieckiego.

NADUŻYCIA W POLICJI W WILNIE. Aresztowany został w Warszawie, dokąd udał się na przeszkolenie do szkoły głównej policji, podkomisarz Czesław Chełstowski, b. student i członek korporacji studenckiej „Polonia", kierownik kasy zapomogowej urzędników. Chełstowski zdefraudował znaczną sumę z tejże kasy i następnie ją przehulał. Zdefraudowana suma dochodzi do pięciu tysięcy złotych.

Z zagranicy

SAMOBÓJSTWO MAKSA LINDERA? Z Paryża donoszą, że głośny komik kinematograficzny, Maks Linder, popełnił wraz z żoną samobójstwo zapomocą podcięcia żył i zażycia środka narkotycznego. Jako powód samobójstwa podawana jest neurastenja. Przytaczamy tę wiadomość z zastrzeżeniem, ponieważ reklama kinowa częstokroć posiłkuje się metodą mistyfikacji. Linder podobne samobójstwo już miał kilkakrotnie popełnić z tym skutkiem, że częściej występował na ekranie kinowym.

KATASTROFA KOLEJOWA. Z Berlina donoszą, że pociąg pospieszny Sztokholm—Paryż tak zwany pociąg kontynentalny, który o godz. 8 wieczór opuścił Sztokholm, wykolei się na dworcu w Malmö (Szwecja). Oba ostatnie wagony, które jechały do Kopenhagi i jeden wóz 2-ej klasy przewróciły się. Jeden konduktor został zabity a 2 pasażerów jest ciężko rannych. Katastrofa powstała prawdopodobnie z powodu złego nastawienia zwrotnicy.

KATASTROFA LOTNICZA. Na lotnisku w Kopenhadze spadł w niedzielę samolot. Pilot i dwaj pasażerowie zabici, dwaj pasażerowie ciężko ranni.

—ooo—

II kongres Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

Kraków, 3 listopada.

Na kongres przybyli delegaci TUR-a z całej Polski w liczbie około 60 osób. Uroczyste otwarcie kongresu nastąpiło w niedzielę 1 listopada, o godz. 10 przed południem, w sali posiedzeń Rady miejskiej.

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA DASZYŃSKIEGO

Wśród owacyjnych oklasków wszedł na trybunę tow. poseł **Ignacy Daszyński**, przewodniczący Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i w słowach, pełnych entuzjazmu, powitał zebranych działaczów oświatowych, którzy przybyli na zjazd aby utrwalić owoce swojej pracy i wytyczyć dla niej drogę na przyszłość.

Po przemówieniu tow. pos. **Daszyńskiego** orkiestra kolejarzy odegrała **„Czerwony Sztandar"**, który zebrani wysłuchali stojąc, następnie przystąpiono do wyboru prezydjum, do którego weszli:

Tow. Dr. **Kelles-Krauss** (Radom), tow. red. **Korolewicz** (Kraków), tow. Dr. **Kluszyński** (Łódź), tow. Jadwiga **Markowska** (Borysław), tow. poseł St. **Wolicki** (Łuniniec).

Po wyborze prezydjum **„Lutnia Robotnicza"** pod batutą tow. **Widlińskiego** odśpiewała robotniczą pieśń powitalną.

Na sekretarzy kongresu powołano tow.: **Gnoińskiego** (Lublin), **Krzyszkowskiego** (Poznań), **Osińskiego** (Siedlce), **Pająka** (Biała), i **Frölicha** (Lwów). Po załatwieniu formalności wstępnych nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli instytucyj i organizacyj.

POWITANIE KONGRESU

Pierwszy powitał zjazd w serdecznych słowach imieniem prezydjum miasta Krakowa p. wiceprezydent **Sare**, następnie imieniem Uniwersytetu Ludowego tow. red. **Korolewicz**, zaznaczając, że Uniwersytet Ludowy pracuje nad oświatą robotniczą już przeszło 25 lat.

Imieniem kuratorjum okręgu szkolnego p. wicekurator Dr. **Przyjemski**, który zapewnił zebranych, że kuratorjum będzie zawsze popierało oświatę pozaszkolną. Ożywiony tą myślą, życzy Dr. Przyjemski zjazdowi pomyślnego wyniku obrad. Imieniem Międzynarodówki wychowania dziecka tow. Maks **Winter**, imieniem Centralnej komisan Związków zawodowych tow. poseł **Żuławski**, imieniem Uniw. Lud. Lwów tow. **Szczyrek**, imieniem CKW PPS tow. poseł **Czapiński**, imieniem Wydziału Wychowania Dziecka tow. poseł **Arciszewski**, imieniem Związku nauczycieli szkół powszechnych ob. **Dąbrowski**, imieniem Związku centralnego urzędników Dr. Henryk **Raabe**, imieniem Centralnego Biura kursów dla dorosłych tow. M. **Godecki**, imieniem organizacji kobiet pracujących tow. **Weychert-Szymanowska**, imieniem krakowskiej Rady Robotniczej tow. **Dr. Kunicki**, imieniem polskiego Stow. robotniczego oświatowo-gimnastycznego „**Siła**" w Czechosłowacji tow. **Sarganek**, imieniem Stow. „Siła" na Śląsku Cieszyńskim tow. **Reger**, imieniem socjalistycznej młodzieży akademickiej tow. **Dubois**, imieniem Centrali oświatowej Związku zawodowego kolejarzy tow. **Dziubak**.

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO

Po przemówieniach powitalnych odczytano liczne depesze gratulacyjne, poczem tow. poseł **Czapiński** wygłosił odczyt o **Staszicu**.

W przemówieniu swojem podniósł tow. poseł Czapiński niespożyte zasługi wielkiego partjoty i krzewiciela niezależnej wiedzy i przedłożył zebranym rezolucję w sprawie setnej rocznicy zgonu Staszica.

„W setną rocznicę zgonu Staszica zjazd TUR — nawiązując swoją pracę oświatową do sławnej tradycji pedagogów-bojowników o lepsze jutro dla Polski: **Modrzewskich, Działaczy Komisji Edukacyjnej, Trentowskich** — składa uroczysty hołd pamięci wielkiego partjoty, społecznika, pedagoga, krzewiciela wiedzy niezależnej. Postanawia urządzić w Warszawie Wielki Obchód dla uczczenia pamięci Staszica, zaś Oddziałom TUR na prowincji poleca urządzenie obchodu w całym kraju".

Rezolucję przyjęli zebrani przez aklamację.

ODCZYT PROF. KRZYWICKIEGO

Drugi z kolei mówca prof. **Ludwik Krzywicki**, wygłosił znakomity odczyt p. t. „Różne drogi rozwoju społecznego", który został wysłuchany w głębokiem skupieniu i wywarł na zebranych wielkie wrażenie.

Posiedzenie popołudniowe wypełniło sprawozdanie sekretarjatu generalnego TUR-a. Tow. senator **Kopciński** przedstawił pomyślny rozwój oddziałów TUR-a, których istnieje obecnie 69, skupiając około **3000 zorganizowanych członków.**

Tow. poseł **Piotrowski** złożył sprawozdanie kasowe, motywując wyczerpująco każdą pozycję budżetu. W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali tow.: **Daszyński, Dr. Kluszyński, Pluskowski, Godecki**, Radek, Michalski, Modliński i inni. Wszyscy mówcy podkreślali zgodnie **znaczny postęp w dziedzinie organizacyjnej** i wyrażali **uznanie** zarządowi głównemu.

Delegaci łódzcy omawiali obszernie sprawę seminarjum TUR-a w Łodzi.

Liczni mowcy podkreślali **konieczność połączenia TUR-a z Uniwersytetem Ludowym.**

Na wniosek tow. **Luksemburga**, który przemawiał imieniem komisji rewizyjnej, udzielono **Zarządowi głównemu jednomyślnie absolutorjum.**

WIECZORNICA W DOMU ROBOTNICZYM

Wieczorem zebrali się uczestnicy kongresu w sali Związków zawodowych w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, gdzie przy herbacie, wśród ożywionej dyskusji, spędzili parę niezmiernie miłych godzin. W czasie wieczornicy przygrywała orkiestra kolejarzy i śpiewał chór „Lutni Robotniczej".

Nastrój zebranych delegatów i przybyłych bardzo licznie miejscowych towarzyszów był tak miły, że mimo przemęczenia całodniowemi obradami zebranie w Domu Robotniczym przeciągnęło się do późna w nocy, dając możność jeszcze ściślejszego wzajemnego zbliżenia się przybyłych z różnych stron Polski towarzyszów.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Posiedzenie przedpołudniowe wypełnił referat tow. Adama **Ciołkosza**, który omówił wyczerpująco **pracę wśród młodzieży**, przedkładając w tej sprawie obszerną rezolucję. Po referacie wywiązała się szczegółowa dyskusja około **kwestji**, czy Centralny Wydział Młodzieży TUR-a ma posiadać **całkowitą samodzielność**, czy też ma być ściśle związany z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego.

Do rezolucji zgłosił poprawkę tow. poseł **Pławski**, poczem po uzgodnieniu jej z referentem, rezolucja **została przez kongres przyjęta.**

POŁĄCZENIE TUR-a Z UNIWERSYTETEM LUDOWYM

Przed posiedzeniem plenarnem obradowała przez 2 godziny komisja wniosków, nad wnioskami Zarządu głównego i oddziałów TUR-a. Równocześnie pracowała komisja porozumiewawcza, złożona z członków Zarządu głównego TUR-a i Uniwersytetu Ludowego w Krakowie i Lwowie. Komisja zakończyła swoje obrady następującą rezolucją:

1) Tow. Uniw. Lud. im. A. Mickiewicza powinno wraz ze swojemi oddziałami miejscowemi, **stać się statutowemi oddziałami miejscowemi TUR-a.**

2) We Lwowie, Kołomyi i Stryju postanawia się założyć w najbliższym czasie oddziały miejscowe TUR.

3) Zarząd główny TUR powinien w najbliższym czasie utworzyć w porozumieniu z dotychczasowym TUL w Krakowie i z komisją oświatową PPS we Lwowie, **centralę prelegentów, mających pracować w umówionych okręgach.**

Rezolucję powyższą, przedłożoną na początku posiedzenia popołudniowego przez tow. posła Daszyńskiego, **jednomyślnie przyjęto.**

PRAKTYCZNE KURSY ROBOTNICZE

Obrady popołudniowe pod przewodnictwem tow. **Kelles-Kraussa**, wypełniły referaty tow. posłów: **Z. Piotrowskiego, Z. Żuławskiego** i **K. Czapińskiego.**

Tow. **Z. Piotrowski** omawiał sprawę praktycznych kursów robotniczych i przedłożył zebranym następującą rezolucję:

II-gi zjazd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, uznając potrzebę praktycznych, specjalnych kursów robotniczych przy Oddziałach TUR (naprzykład buchalterji, slöjdu, dla elektrotechników, rysunków, haftu, szycia i t. d.) — wzywa wszystkie oddziały do przedyskutowania możliwości zorganizowania takich kursów u siebie przy Oddziałach.

II-gi zjazd TUR wzywa Oddziały do zbadania lokalnych warunków, zapoznania się z potrzebami powstania takich kursów, do skupienia chętnych, rozglądnięcia się za instruktorami a zarazem do opracowania pewnych podstaw finansowych tych kursów. O tych danych Oddziały zakomunikują Głównemu Zarządowi TUR, który mając konkretne dane opracuje szczegółowy plan organizowania i tworzenia lokalnych czy okręgowych, prak-

tycznych, specjalnych kursów robotniczych i przystąpi do ich urzeczywistnienia.

Rezolucja tow. posła Z. Piotrowskiego została po krótkiej dyskusji jednomyślnie przyjęta.

PRACA NA TERENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOW.

Drugi z kolei mowca tow. poseł Żuławski wygłosił treściwy referat o pracy oświatowej w związkach zadowowych i przedłożył zebranym następującą rezolucję:

Zjazd stoi na stanowisku, iż wszystkie poczynania oświatowe na terenie Związków Zawodowych winny być prowadzone w ramach organizacyjnych T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

Wobec tego Zjazd wzywa istniejące już w tych Związkach organizacje oświatowe, aby weszły w ścisły kontakt z Tow. Uniwersytetu Robotniczego i prowadziły nadal swą pracę pod sztandarem i kierownictwem TUR.

Rezolucja tow. posła Żuławskiego została przyjęta przez aklamację.

Następnie tow. poseł K. Czapiński mówił o kołach samokształcenia przedkładając rezolucję tej treści:

Zjazd TUR uważa zorganizowanie pracy samokształceniowej w kołach robotników, chłopów i młodzieży za niezmiernie ważny środek pogłębiający uświadomienia socjalistycznego podniesienia poziomu kulturalnego wogóle.

Zjazd poleca Oddziałom TUR aby zajęły się zorganizowaniem tych kół, kierowanych przez osoby kompetentne, lub też kół pracujących o własnych siłach. Zwłaszcza w ośrodkach czysto robotniczych lub chłopskich, oddalonych od centrów ruchu umysłowego, takie koła — jak pokazuje przykład Szwecji lub Finlandji — mogą odegrać wielką rolę.

W dalszym ciągu rezolucja podaje szczegółowe formy zorganizowania tej pracy przez Zarząd główny. Rezolucja tow. Czapińskiego została przyjęta.

WYBÓR ZARZĄDU

Na miejsce wylosowanych wybrano do Zarządu głównego tow. sen. Kopcińskiego, sen. Posnera, Weychert-Szymanowską, Wacława Brunnera i Teodora Lipińskiego, na zastępców tow.: J. Koliskową i Ludwika Cohna. Do komisji rewizyjnej tow.: poseł Pużak, Luksemburg, Kelebski, Gliszczyńska i Zerkowski.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU

Po przemówieniu tow. Markowskiej, wyrażającej podziękowanie prezydjum miasta Krakowa za udzielenie na zjazd sal magistratu, U. L. i tow. Kopcińskiemu za staranne przygotowanie zjazdu, odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono kongres.

TELEGRAMY

NASTĘPCA FRUNZEGO

Wiedeń, 2 listopada. (PAT) „Der Morgen" donosi z Moskwy, że komisarjat ludowy dla wojny i marynarki obejmuje prowizorycznie dotychczasowy zastępca Frunzego Unszlicht.

—ooo—

GROŹBA STRAJKU URZĘDNIKÓW W AUSTRJI

Wiedeń, 2 listopada. (PAT) Wczorajsza niedziela nie przyniosła żadnej decyzji w sprawie ultimatum przedłożonego rządowi przez urzędników. Rząd jest gotów do najdalej idących ustępstw. — Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zostały rokowania rządu z przedstawicielami urzędników przerwane i będą dziś przed południem kontynuowane.

—ooo—

KLĘSKA HISZPANÓW W MAROKKU

Wiedeń, 2 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi: Na froncie hiszpańskim w kraju Riffów słychać było i listopada strzały armatnie i karabinowe. Miasto Aidir zostało przez Hiszpanów znów opróżnione. Straty Hiszpanów przy walce o Aidir wynoszą 4500 poległych, rannych i zaginionych. Prawą ręką Abd- el- Krima jest były pruski kapitan gwardji Klems, który przed wojną światową zdezerterował z legji cudzoziemskiej i ożenił się z Kabylką. Jest on znany pod nazwiskiem Hadżi Ali.

—ooo—

WALKI W CHINACH

Londyn, 2 listopada. (PAT) Reuter donosi z Szangaju, że 5 dywizja szangajska zbuntowała się. Generał Sun wysłał ostatnie posiłki na front. Według doniesień ze źródeł japońskich pogodził się generał Czangtso Lin z gen. Feng Sieng.

Szczegóły złożenia zwłok Nieznanego żołnierza

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 listopada.

Wbrew przepowiedniom państwowego urzędu meteorologicznego, dzisiaj od wczesnego rana była w Warszawie piękna pogoda, chociaż dzień był chłodny. O godz. 6 rano zajechał na dworzec pociąg specjalny, wiozący zwłoki Nieznanego Żołnierza. Na peronie oczekiwała kompanja honorowa wojska, skauci i straż ogniowa z płonącemi pochodniami. Gdy pociąg zatrzymał się na peronie, do wagonu, wiozącego trumnę, przystąpili przedstawiciele rządu: ministrowie Sikorski i Raczkiewicz, poczem 8 kawalerów orderu Virtuti Militari przeniosło trumnę do salonu przyjęć.

W salonie rzeźbiarz Ostrowski i malarz Drabik zarzucili na trumnę ponsowy całun z białym orłem, poczem orkiestra odegrała żałobne pieśni. Po tej ceremonji złożono trumnę na lawecie armatniej i z pod dworca wyruszył pochód żałobny do katedry św. Jana.

Mimo wczesnego rana na ulicach, któremi przechodził kondukt, zgromadziły się nieprzejrzane tłumy. Mimo to panował wzorowy porządek i nigdzie nie doszło do najmniejszych nawet wykroczeń.

Na czele konduktu niesiono krzyż, za krzyżem postępowały dwa długie szeregi duchowieństwa, potem kompanja honorowa i asysta kawalerów Virtuti Militari; za trumną szli dwaj inwalidzi na kulach, następnie postępowali członkowie rządu, generalicja i tłumy publiczności.

Punktualnie o godzinie 11 przed południem przybył do katedry prezydent Rzeczypospolitej, którego u wejścia powitał generał Sikorski. Po nabożeństwie przy dźwięku dzwonów złożono ponownie trumnę na lawecie i kondukt wyruszył ku placowi Saskiemu.

Przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego zdjęto trumnę z lawety i kawalerowie Virtuti Militari ponieśli ją do grobu. Na trybunach wokół grobowca znajdowali się przedstawiciele Sejmu i Senatu, reprezentanci państw obcych i przedstawicieli wyznań niekatolickich.

Punktualnie o godz. 1 w poł. opuszczono trumnę do grobu.

Na znak jakim był wystrzał armatni, zapanowała w całej Warszawie jednominutowa cisza. Następnie baterja dział oddała 21 strzałów.

Po zakończeniu uroczystości przedstawiciele państw obcych złożyli wspaniałe wieńce na świeżej mogile.

Jak nam donosi nasz korespondent, powszechną uwagę i rozliczne komentarze wywołała nieobecność marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wielka katastrofa w kopalni

Gelsenkirchen, 2 listopada. (PAT). W kopalni „Phoenix" nastąpiła wczoraj wieczorem eksplozja. Zabitych jest 17 robotników, zaś 2 odniosło lekkie rany.

Aresztowanie szajki szpiegów sowieckich

Warszawa, 2 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). W powiecie stołpckim aresztowano dzisiaj szajkę szpiegowską, działającą na rzecz sowietów. Wedle niesprawdzonych do tej pory informacyj, szajka ta działała podobno z polecenia sowieckiego sztabu generalnego.

Członkowie szajki byli bardzo sprytnie zakonspirowani, a niektórzy z nich pełnili równocześnie funkcje w polskiej służbie wywiadowczej, mając tym sposobem znacznie ułatwioną swoją działalność.

Aresztowanych członków szajki odstawiono do Nowogródka i oddano do dyspozycji prokuratora przy sądzie okręgowym.

Nowy szach perski

Wiedeń, 2 listopada. (PAT). „Sonn- und Montags Zeitung" donosi z Theranu: Parlament perski postanowił proklamować dotychczasowego prezydenta ministrów Riza chana królem Persji. Riza chan przyjął koronę i natychmiast zwołał radę koronną. Z okazji tego wyboru było miasto iluminowane. Nowy król wydał amnestję dla wszystkich więźniów politycznych.

Paryż, 2 listopada. (PAT) W sprawie zajść w Persji „Petit Journal" przypuszcza, że Riza chan będzie założycielem nowej dynastji. „L'Oeuvre" sądzi, że parlament perski będzie musiał działać szybko, jeżeli chce uniknąć intryg zagranicznych. Zdaniem „Echo de Paris" zamach stanu jest doniosłem zwycięstwem na korzyść sowietów. Według „Eclair" jest prawdopodobne, że Londyn napotka nowe trudności w swoich stosunkach z Persją.

Wiedeń, 2 listopada (PAT) „N. W. Tagblat" donosi z Londynu: Wobec tego, że szach perski został zdetronizowany, objął rządy faktyczny dyktator w czasie nieobecności króla Ali Riza Khan. Na razie przyjął on tytuł króla Palatynu. Następca tronu wyjechał w niewiadomym kierunku. Król Palatyn zarządził uwolnienie więźniów politycznych i wydał amnestję dla rodziny byłej dynastji, jakoteż dla członków domu królewskiego.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ I WYDZIAŁ RADY ZW. ZAWOD. zbiera się we wtorek 3 bm. o godz. 7 wieczorem w sekretarjacie Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5 II p. Obecność wszystkich członków bezwzględnie wymagana.

Prezydjum Rady. Rob.
Prezydjum Rady Zw. Zawodowych.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE zaprasza wszystkich członków na posiedzenie we środę 4 listopada o godzinie 7 wieczór. Obecność wszystkich członków Zarządu bezwzględnie wymagana.

Prezydjum:

J. Wesołowski, sekr. **B. Jaroszewski**, przew.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się we czwartek 5 bm. w sali przy ul. Dunajewskiego 5 III p. z porządkiem dziennym: sprawa uczczenia pamięci towarzyszów poległych 6 listopada 1923, sprawy organizacyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU I MĘŻÓW ZAUFANIA WSZYSTKICH ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH odbędzie się we środę 4 bm. o godzinie 6 w lokalu metalowców, ul. Dunajewskiego 5 III p. Sprawy bardzo ważne. **Zarząd.**

BACZNOŚĆ STOLARZE! We środę 4 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne. O liczne przybycie uprasza **Zarząd.**

ZWIĄZEK ZAWODOWY TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH zawiadamia, że w dniu 4 listopada w lokalu gremjum przy ul. Grodzkiej l. 23 o godz. 7 wieczór odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie. Ze względu na ważność spraw, obecność kolegów tak zorganizowanych jak i niezorganizowanych bezwzględnie wymagana.

Zarząd

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Dziady" (XI przedst. szkolne).
Środa: „Codziennie o piątej" (ceny 50 proc. zniżone).

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Dzień zaduszny"
Środa: Teatr zamknięty.

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Kochanka premjera".
Środa: „Kochanka premjera".

KINOTEATRY

Nowości: „Scaramouche", w 9 aktach. czór taneczny.
Promień: „Maks w zamku duchów".
Reduta: „Tragedja w Lourdes".
Sztuka: „Niebezpieczna blondynka".
Uciecha: „Duszę potępione".
Wanda: „Pożoga miłości", dramat w 8 aktach.
Warszawa: „Królowa balu", dramat.

Sprawy partyjne

—o—

W SPRAWIE DNIA PROPAGANDY NA RZECZ PRASY

Na zasadzie uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 28 września br. w sprawie urządzenia „Dnia Prasy Socjalistycznej" CKW na posiedzeniu w dniu 7 listopada postanowił zorganizować „Dzień Prasy" **6 grudnia br.** w całej Polsce. W związku z powyższem wzywamy wszystkie organizacje partyjne do natychmiastowego rozpoczęcia przygotowań organizacyjnych do „Dnia Prasy". Do akcji tej należy wciągnąć zaprzyjaźnione organizacje zawodowe, spółdzielcze, i kulturalno - oświatowe. W przygotowaniach należy uwzględnić urządzanie wieców, akademji, zbiórek pieniężnych, oraz zbieranie prenumeraty na dzienniki partyjne.

Z okazji „Dnia Prasy" CKW wyda specjalny afisz ilustrowany, odezwę, Jednodniówkę, listy składkowe na centralny fundusz prasowy PPS i kwitarjusze na prenumeratę. Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy niezwłocznie kierować do Sekretarjatu Generalnego CKW.

Komunikując o tem, mamy nadzieję, że nasze Komitety oraz ogół członków organizacji w poczuciu doniosłości zadania — podtrzymania w dzisiejszym krytycznym momencie gospodarczym walczącej z wielkiemi trudnościami finansowemi prasy partyjnej wszystko uczynią, **ażeby w dniu 6 grudnia przyczynić się do utrwalenia bytu i rozwoju prasy socjalistycznej.**

Sekretarjat Generalny CKW PPS

Przegląd społeczny

KONIEC STRAJKU GÓRNIKÓW W AMERYCE

Strajk górników w zagłębiu węgla twardego w Ameryce, w którym brało udział 150.000 robotników, **został zakończony kompromisem.** Górnicy żądali pierwotnie 10% podwyżki, zadowolili się jednak **podwyżką 5%**. Z innych żądań zrezygnowano. Strajk trwał od 1 września, a więc 7 tygodni.

KONGRES AMERYKAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Największa i najbardziej wpływowa organizacja zawodowa robotników amerykańskich, **American Federation of Labour**, obradowała w minionym tygodniu w Atlantic City. Postanowiono na razie **nie tworzyć osobnej politycznej partji robotniczej** na wzór angielskiej partji pracy. William **Green**, następca Gompersa na stanowisku przewodniczącego Federacji, oświadczył, że robotnicy amerykańscy prędzej czy później **muszą stworzyć swą własną partję polityczną**, że jednak dziś jeszcze na to nie pora. Na razie członkowie Federacji mają oddawać swe głosy tej partji, która w danym czasie najbardziej odpowiada interesom robotniczym. Kongres uznał w dalszym ciągu wielki strajk górników amerykańskich **za słuszny** i stwierdził, że przedsiębiorcy fałszywie podają wagę wydobytego przez górników węgla i w ten sposób **oszukują robotników na 20 miljonów dolarów rocznie.** Kongres **jednomyślnie odmówił wzięcia udziału w angielsko - rosyjskiej konferencji zawodowej**, która ma się zebrać wkrótce celem zjednoczenia ruchu zawodowego całego świata. Jako uzasadnienie podano, że robotnik amerykański nie chce mieć **nic wspólnego z komunizmem.**

ROZMAITOŚCI

WIĘZIENIA PRZENOŚNE

W 16-em stuleciu w Niemczech często skarżyli się naczelnicy gmin w niemieckiem hrabstwie Nassau, że mają do swej dyspozycji zbyt szczupłe więzienia i często nie wiedzą, gdzie pomieścić aresztantów. Wtedy hrabia Nassau wydał polecenie, by we wszystkich zamkach hrabskich miastach i miasteczkach urządzono **przenośne więzienia.** Były to klatki drewniane, które w miarę potrzeby przenoszono z jednej miejscowości do drugiej. Coś podobnego było też w dawnym Berlinie. Na rozkaz rady miejskiej sporządzono **szereg klatek z drewna** i ustawiono je na różnych ulicach. Wsadzano do nich na krótko tylko pijaków i awanturników ulicznych, podczas gdy w hrabstwie Nassau zamykano w takich klatkach przestępców skazanych na dłuższe więzienie.

—ooo—

SPÓR O MOJŻESZA

Wybitny egiptolog londyński Flinders Petrie podaje w wątpliwość informacje prof. dra Grimma o odcyfrowaniu jednej z tablic, znalezionych na górze Synaj i o odkryciu „listu Mojżesza". Sir Petrie oświadczył: „Nie sądzę, by można było twierdzenia dra Grimma brać poważnie. Odkrycie swe przedstawił w książce, którą wydał już przed dwoma laty. Od tego czasu podtrzymuje on wobec uczonych swe twierdzenia; ale kto tylko zna trochę logiki, nie daje mu wiary. Zdaje się, że dr. Grimm w śladach zniszczenia tablic kamiennych przez wpływy atmosferyczne dopatrzył się znaków pisarskich". Odkrycia dra Grimma, o których obszernie pisaliśmy, wywołały w całym świecie ogromną sensację. Czekajmy więc spokojnie na wynik sporu między uczonymi na temat: czy nauka historji ma uznać, że Mojżesz istniał czy też nie?

—ooo—

ALFABET ŁACIŃSKI W JAPONJI

Od dawna już zmierzano w Japonji do wprowadzenia pisma łacińskiego na miejsce używanego dotychczas, t. j. chińskich znaków. Wprawdzie każdy wykształcony Japończyk uważa już za najlepsze, jednakże zmiana napotyka na trudności, ponieważ sposób wymawiania języka japońskiego wymagałby pewnych zmian w alfabecie łacińskim. Niedawno wydał pewien znany profesor uniwersytetu w Kioto historję współczesnej filozofji, napisaną w języku japońskim, ale wyłącznie **łacińskiemi literami.** Inny profesor w Tokio oświadczył, że w przyszłości będzie wszystkie swoje książki pisał w alfabecie łacińskim. Jeżeli przykład ten znajdzie powszechne naśladownictwo, to będzie to oznaczało ogromne ułatwienie dla pracy umysłowej w Japonji. Obecnie dzieci w szkole japońskiej tracą mnóstwo czasu na wyuczenie się kilku tysięcy chińskich liter, bo w piśmie chińskiem na oznaczenie każdego wyrazu jest osobna litera! — **W Indochinach** rząd francuski wprowadził właśnie pismo łacińskie, co bardzo zainteresowało Japonję.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).